RUCH KULTURALNY



P O A K

POLSKA ORGANIZACJA AKCJI KULTURALNEJ
i REDAKCJA MIESIĘCZNIKA „RUCH KULTURALNY"

W DNIU

3 MAJA 1937

W SALI KONSERWATORIUM
OKÓLNIK 1, GODZ. 20[15]

PIERWSZE WYKONANIE
PRZEZ ZESPÓŁ RECYTATORSKI
P O A K-u

POEMATU JERZEGO PIETRKIEWICZA

„WYZWOLONE MITY"

BILETY W CENIE OD 50 GR. DO 2 ZŁOTYCH
DO NABYCIA PRZY WEJŚCIU

RUCH KULTURALNY

MIESIĘCZNIK — NUMER 3 — WARSZAWA — KWIECIEŃ — 1937 CENA 60 GR.

Przełom polityczny i przełom kulturalny

Rzeczywiście wielki i głęboki ruch polityczny nie jest nigdy ruchem tylko politycznym, nigdy nie zasklepia się w ramach konkretnej polityki i ekonomii, pozostawiając poza obrębem swej myśli programowej i działalności praktycznej wszelkie inne dziedziny życia zbiorowego. Życie narodu nie rozpada się na szereg odrębnych, samodzielnych niezależnych od siebie dziedzin. Wszystkie jego przejawy są z sobą organicznie powiązane i w oderwaniu od siebie niesposób ich sobie wyobrazić. Tylko bardzo płytki polityki nie będzie dostrzegał związku między polityką i twórczością kulturalną, podobnie jak jedynie doktrynerski artysta będzie głosił absolutną niezależność sztuki od społeczno-politycznych form życia narodowego.

Nie można przebudowywać ustroju politycznego i gospodarczego, pozostawiając na boku ustrój twórczości kulturalnej. Nie można myśleć o stworzeniu wielkiej sztuki narodowej, jeśli ustrój polityczny czy gospodarczy krępuje i wypacza rozwój osobowości narodu.

•

Zadaniem nowego pokolenia polskiego jest zbudowanie Wielkiej Polski. Potężnym bodźcem, zmuszającym nas do wytrwałej i trudnej pracy dla tego historycznego celu, jest świadomość naszej dzisiejszej małości, naszej przyziemności, minimalizmu, zaniku wielkich ambicyj i dalekich dążeń, świadomość rozkładu naszego życia zbiorowego, zaniku w nim wielkiego stylu, zwyrodnienia twórczości kulturalnej.

Powiedzmy to sobie otwarcie bez pseudo - patriotycznej obłudy: w dziedzinie twórczości kulturalnej wlekliśmy się od wielu wieków w ogonie narodów, przodujących cywilizacyjnie i politycznie Europy. Karmiliśmy się odpadkami z pańskich stołów Zachodu. Wielkie, kształcące w danej epoce dziejów oblicze Europy, prądy polityczne, gospodarcze i kulturalne powstawały nie u nas, nie myśmy byli ich twórcami, ale przychodziły do nas z zewnątrz, z wielkich ognisk cywilizacji: Francji, Włoch, Niemiec, Holandii i rozwijały się u nas wówczas, kiedy tamte narody od kilkudziesięciu lat tworzyły już nowe wartości. Zjawisko to zaznaczyło się między innymi w dziejach literatury polskiej. Podczas, gdy we Francji panował już w najlepsze klasycyzm, do nas docierał właśnie barok, a na swoją literaturę klasyczną czekaliśmy jeszcze z górą wiek cały. Podobnie zresztą było z naszym rozwojem gospodarczym. Pierw-

sze jaskółki merkantylizmu pojawiły się w Polsce w dobie stanisławowskiej, wtedy, kiedy zachodnia Europa hołdowała doktrynie fizjokratów...

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Dowodzą one naszego stałego zapóźnienia w rozwoju cywilizacyjnym, naszej roli nie twórców, lecz konsumentów wartości, tworzonych przez obcy geniusz narodowy. Prawda, że wiele nas usprawiedliwia, że przechodziliśmy przez szczególnie ciężkie katastrofy dziejowe, które rujnowały nasz dorobek kulturalny. Najazdy tatarskie zniszczyły dorobek średniowiecza, Szwedzi zburzyli pomniki polskiej twórczości cywilizacyjnej XVI-ego i XVII-ego stulecia, długoletnia wreszcie niewola dokonała reszty, ogołacając nasze muzea, biblioteki, zamki i pałace ze wszystkiego, co mogło uświetnić Petersburg lub Moskwę. O tych wszystkich okolicznościach nie wolno zapominać, oceniając dzisiejszy poziom kultury polskiej. Gdy inne narody budowały, tworzyły, nas niszczyły najazdy wrogów lub wrogie rządy... Ale nie wolno zapominać i o tym, że nasz leniwy rozwój kulturalny spowodowany był także złym ustrojem społeczno-politycznym, paczącym żywotne siły narodowe, odpychającym masy polskie od korzystania z naszego dorobku cywilizacyjnego i uniemożliwiającym im pomnażanie go własną twórczością. *Wielka kultura nie jest jedynie owocem wielkich natchnień i wzlotów duchowych* — tego duszy polskiej nigdy nie brakowało — *ale jest przede wszystkim owocem pracy pokoleń, wznoszących powoli gmach coraz świetniejszy.* Takiej pracy nigdy u nas nie było.

●

Dzisiejszy stan kultury polskiej nie wprawia w dumę najmniej nawet ambitnego Polaka. Nasza kultura jest nie tylko biedną, ale jest pozbawioną jednolitego typu, pozbawioną stylu. Jakiż jest bowiem styl współczesnej polskiej twórczości kulturalnej? Jaką wewnętrzną ideą jest ona powiązana? Kto na te pytania potrafi dziś jasno odpowiedzieć? Kto odnajdzie w tym dziwacznym chaosie jakąś wewnętrzną, głęboką myśl, jakiś ład ideowy? Kto pod skorupą obcych naleciałości doszuka się odwiecznych źródeł polskich? Upadek polityczny i gospodarczy nie jest jedynym widomym przejawem rozkładu duchowego w naszym narodzie. Przejawem tego rozkładu jest również upadek wielkiej twórczości kulturalnej. *Życie polskie nie posiada określonego stylu, nie ma więc stylu i w kulturze.*

Byłoby dziecinną naiwnością mniemać, że odrodzi się naszą twórczość przez ministerialną opiekę, przez nagrody i stypendia, przez niepoważne zabawy w akademickie „wawrzyny". Cóż przyjdzie z nagród, skoro nie będzie kogo nagradzać? Żadne „wawrzyny" nie zastąpią natchniena, talentu i pracowitości. Nikt jeszcze w dziejach świata nie stworzył wielkiej sztuki biurokratycznymi metodami. Nie z ministerstw bowiem płynie głęboki strumień twórczości, ale z narodu, z jego zbiorowej duszy, z jego tęsknot, ambicyj i dziejowych przeżyć. *Nie ma wielkiej sztuki bez wielkiego narodu.* Nie Albańczycy, Bułgarzy i Łotysze stworzyli wielkość kulturalną Europy, ale Grecy, Rzymianie, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Włosi...

●

I my *nie odrodzimy polskiej twórczości kulturalnej, nie stworzymy jednolitej, powszechnej i zdobywczej kultury polskiej, jeśli nie odrodzimy samego narodu,* jeśli nie wydobędziemy z niego przez najgłębszą duchową rewolucję tego wielkiego zasobu energii, jaka w Polakach tkwi, na jaką mogą się zdobyć. Nie pomnożymy źródeł twórczego natchnienia, jeśli nie zatargamy psychiką polską, nie obudzimy jej z małostkowej

bierności. Nie rozbudzimy narodowego geniuszu, jeśli nie wskażemy każdemu Polakowi wielkich, historycznych celów Polski, jeśli nie rozpalimy jego wyobraźni wizją polskiej misji dziejowej.

Nie ma się co łudzić. *Bez tego głębokiego, ogólnonarodowego wstrząsu, bez wiążącej się z nim przebudowy polskiego ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego, nie nadamy kulturze polskiej cechy wielkości, mocy i jednolitości.* Przy zachowaniu obecnego stanu moralnego i społeczno-politycznego narodu pozostanie i tradycyjny stan naszej kultury. Będziemy wydawać raz na kilkadziesiąt lat Słowackich, Matejków i Wyspiańskich, ale dzieła ich będą przemawiać do szczupłej garstki w narodzie. Narodu jako całości one nie porwą i nie wychowają, bo zagłuszy je importowane, zdegenerowane barbarzyństwo, zagłuszy charkot żydowskiej literatury i murzyńskiej muzyki, bądź też odepchnie je od siebie ociężała bierność kultury chłopskiej.

WOJCIECH KWASIEBORSKI.

Stefan Libicki arch.

ARCHITEKTURA ŚWIADOMYM SKŁADNIKIEM KULTURY NARODOWEJ

Zagajenie rozważań na tematy społeczno-architektoniczne

Architektura, jako sztuka ujmowania przestrzeni, organizuje formalnie życie narodu. Jak mieszka rodzina? Jakim celom służą gmachy monumentalne? Jak wyglądają warsztaty pracy? Tych kilka pytań w dostatecznej mierze łączy architekturę z zagadnieniami społecznymi. Na kształtowanie się jej do ostatnich czasów wpływa dominująco czynnik składowy gospodarki liberalnej — rentowość kapitału.

W Polsce, skutkiem podziału kulturalnego na środowisko inteligencko-szlacheckie i środowisko chłopskie, wpływ ten ograniczył się do ośrodków miejskich. Miasto z podziałem na kamienice czynszowe, będące jednym z najłatwiejszych sposobów zysku bez pracy, jest najjaskrawszym tego przykładem. Wpływ architekta ograniczony do miast i większych osiedli doprowadził do dużego zróżniczkowania poziomu technicznego budownictwa polskiego. Czynnikiem dodatnim podziału kulturalnego jest izolowanie budowli wiejskich od wpływów obcych i przechowanie do epoki współczesnej zdobyczy rdzennie polskiej kultury.

Opierając się na tym krótkim obrazie naszej rzeczywistości, musimy całą fachową pracę architektów dostosować do nowych potrzeb, których końcowym wynikiem musi być stworzenie jednolitej architektury narodowej.

1. WPŁYWY OBCE.

Pierwszym warunkiem powodzenia naszej pracy będzie całkowite usunięcie z twórczości architektonicznej czynników obcych.

Na terenie Polski udział architektów żydów jest bardzo znaczny. Są oni stałymi projektodawcami prywatnych domów czynszowych, budowanych przez kapitał żydowski. Opanowali oni dokładnie całą prasę fa-

chową, uzależniając w ten sposób architektów Polaków. Usunięci kilka lat temu ze Związków Słuchaczów Architektury Politechnik polskich, masowo weszli w życie organizacyjne stowarzyszeń architektonicznych starszego pokolenia, reprezentując prawie z reguły polską architekturę na terenie zagranicznym. Pełne usunięcie ich z tego terenu może jedynie być załatwione łącznie z gruntowną przebudową polityczno-gospodarczą, która zlikwiduje w Państwie polskim kapitał żydowski.

2. PRAWO DO WŁASNEGO MIESZKANIA.

W dziedzinie budowy mieszkań, po określeniu ramowym typu mieszkania, jako wyrazu dwóch obecnych kultur, znajdziemy właściwy miernik naszego stosunku od istniejących prądów. Należy stwierdzić, że doktryna marksistowska, posiadająca u nas w tej dziedzinie dość pokaźne wpływy, starała się przez lata zaciemnić prostą sprawę mieszkaniową, wysuwając na plan pierwszy sztuczny podział klasowy. Całość zagadnienia budowy mieszkań i związana z tym ściśle forma warsztatów pracy wybiega daleko poza ramy tego artykułu i wymaga osobnego omówienia.

Można tu tylko stwierdzić, że naczelnym celem winna być dążność do zapewnienia każdej rodzinie polskiej własnego mieszkania. Po urzeczywistnieniu tego postulatu w skali narodu polskiego należy dążyć do podniesienia kulturalnego potrzeb mieszkalnych.

3. WYŻSZY STOPIEŃ ARCHITEKTURY NARODOWEJ.

Architektura monumentalna, będąc wyższym stopniem wyrazu kultury narodowej, powinna poza użytecznością posiadać cechy polskiej wspólnoty, będąc legitymacją formalną kultury naszej wobec innych narodów.

Ilość gmachów monumentalnych, ich jakość użyteczna i rozmieszczenie przestrzenne musi być ściśle uzależniona od postulatów kulturalnych i politycznych.

Upowszechnienie wszelkich przejawów kulturalnych znajdzie swój wyraz na terenie architektury w rozmieszczeniu przestrzennym. Stan obecny skupienia szeregu budowli monumentalnych (kościoły, teatry, kina, muzea, sale odczytowe, hale wystawowe i t. p.) jedynie w ośrodkach miejskich jest wysoce krzywdzący dla ogółu polskiego i przedłuża w sposób sztuczny podział kulturalny narodu.

Inną dziedziną będzie architektura wielkich zakładów wytwórczych przemysłu narodowego. Zagadnienie to, jako ściśle związane z planem gospodarczym, musi być świadomym jego wyrazem, uwypuklając na zewnątrz zdrową strukturę gospodarczą. Architektura przemysłowa, jako ta, która stale w swym wnętrzu zatrudnia ludzi pozbawionych własnych warsztatów pracy, musi specjalną zwrócić uwagę na oblicze duchowe i kulturalne człowieka, przeciwstawiając się świadomie jego zmechanizowaniu. Powinno znaleźć to swój wyraz w budowie fabrycznych świetlic, kasyn, sal odczytowych i t. p. wnętrz o użyteczności kulturalnej, które w dostateczny sposób będą wypełniały ograniczenie twórcze jednostek.

4. PLAN URBANISTYCZNY SKŁADNIKIEM KULTURY NARODOWEJ.

Całość architektoniczna, obejmująca budownictwo mieszkaniowe, architekturę monumentalną i przemysłową, założenia sportowe i tereny otwarte na zjazdy masowe, winna być ujęta w jeden plan urbanistyczny całego Państwa. Tak, jak organizacja polityczna narodu zdolna jest w przejrzysty sposób uwypuklić jego strukturę, tak plan urbanistyczny całości odtworzy właściwy wyraz architektury narodowej. Połączenia komunikacyjne osiedli miejskich i wiejskich, domów jednorodzinnych, szeregowych, i gmachów monumentalnych, oraz ich wzajemne usytuowanie w hierarchii architektonicznej stworzy przemyślaną całość plastyczną Państwa polskiego i stanie się głównym składnikiem kultury narodowej.

JERZY PIETRKIEWICZ — JAK NALEŻY CZYTAĆ POEZJE?

Między współczesnym poetą a czytelnikiem wytwarza się coraz większa przepaść, istniejąca na skutek jednostronnych sugestyj, konfliktów i niechęci.

Czytelnik z góry uprzedza się do współczesnego poety, nie stara się o choćby pobieżne zapoznanie się z jego metodami pracy, co jednak w zupełności nie przeszkadza wrogowi nowoczesnej formy wygłaszać autorytatywnych sądów o istotnych cechach tworzywa poetyckiego. Jeśli stawiamy w tytule pytanie: „Jak należy czytać poezje" — nie chcemy tego zagadnienia zamykać w wąskich i niebezpiecznych ramach aktualności.

Główny sens poezji, rzecz prosta, nie uległ jakiejkolwiek zmianie. Kiedy ktoś powie, że doskonale odczuwa albo rozumie n. p. Mickiewicza, a zupełnie nie uznaje nowoczesnych zdobyczy formalnych, to nie należy zbytnio tego rodzaju przeciwstawieniu wierzyć. A właściwie trzeba koniecznie zrewidować stosunek dzisiejszego czytelnika do poezji z dnia wczorajszego.

Oczywiście, że słuszne są negacje wielu krytyków, skierowane przeciwko kryteriom t. zw. poezji awangardowej, jak wogóle słuszne są dyskusje na temat każdego nowego, treściowo i formalnie, dzieła sztuki. Mimo wszystkich zastrzeżeń wyraźnie musimy sprecyzować istnienie nieumotywowanej niechęci czytelnika do nowoczesnego poety. Niechęć ta wynikła z przyczyn dalekich od objektywnego krytycyzmu, od prawdziwie głębokiej analizy literackiej.

Niech więc czytelnik nie obraża się na poetę jeśli mu udzieli kilku wskazówek jak należy czytać poezje. I właśnie poezje w ogóle. Bo nowoczesność formy Mickiewicza nie straciła jeszcze świeżych barw. Tylko należy umieć te barwy zobaczyć.

AŁUSZTA W NOCY.

Rzeźwią się wiatry, dzienna wolnieje posucha,
Na barki Czatyrdahu spada *lampa światów*,
Rozbija się, rozlewa *strumienie szkarłatów*
I gaśnie. Błędny pielgrzym ogląda się, słucha.

Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą, jak przez sen, na *łożu z bławatów*,
Powietrze, tchnące wonią, tą *muzyką kwiatów*,
Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

Usypiam, pod *skrzydłami ciszy i ciemnoty;*
Wtem budzą mnie rażące meteoru błyski —
Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty!

Nocy wschodnia! Ty, *nakształt wschodniej odaliski*,
Pieszczotami usypiasz, a, kiedym snu bliski,
Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

Czytelniku, który wzdragasz się na każde porównanie słońca do tarczy rycerskiej, czy rozkwitłego kwiatu, jak teraz zareagujesz na „lampę światów, rozbijającą się, rozlewającą *strumienie* szkarłatów"? Albo, kiedy wsłuchasz się w szemrzące źródła, które mają „łoża z bławatów". Jakże umysł realistycznego czytelnika poezji zdoła odczuć w tym tak „przecież prostym i zrozumiałym" Mickiewiczu metaforę: „muzyka kwiatów". No bo jakto? Kwiaty? Pachną — tak. Ale żeby grały? Albo żeby ciemność i cisza miały skrzydła, żeby noc usypiała jak odaliska pieszczotami. A to wszystko napisał Mickiewicz przed wiekiem. Czyż więc nie pochopne są twierdzenia o niezrozumialstwie, lub wręcz bezsensie metafory? Każda poezja jest poezją metafor.

Stary, liryczny szlachcic Kochanowski w jagiellońskim XVI-ym wieku widział niebo *„uhaftowane* złotymi gwiazdami". Dla jego poezji lato *chodziło* w kłosianym wieńcu, a pasterze *„budzili"* lasy swoim graniem".

Największym wrogiem języka poetyckiego jest werbalizm. Każdy poeta wzbogaca

język, przesuwa zasięg oddziaływania po szczególnych słów na obce dotąd widnokręgi, ożywia słownik przez efektowne zestrojenia analogii dźwiękowych (zewnętrznych) i analogii treściowych (wewnętrznych) między poszczególnymi wyrazami.

Metafora spełnia rolę olbrzymią w podstawowym dla każdej sztuki zagadnieniu. Tym zagadnieniem jest „zmysłowość" sztuki. Metafora rodzi w wierszu ruch, barwy, kształty, wonie, daje złudzenie dotyku. Mało! Metafora potrafi wszystkie te różnozmysłowe odczucia zespolić, skondensować w jedną bryłę wizji. Współczesny poeta często pisze, że „wiatr pachnie", że „wonie rosną", że „dotyk słońca jest miękki", albo zgoła paradoksalnie, że „cisza pustyni krzyczy". Jeśli odrębność jakiejkolwiek gałęzi sztuki wyraża się przez samorodnymi środkami stworzoną syntezę, to rola metafory w tym względzie jest wręcz imponująca.

Nie należy oczywiście zacieśniać pojęcia metafory do roli odtwórczej i syntetyzującej. Metafora w poezji upodobnia się nieraz do fugi muzycznej, nazywa odczucia zupełnie niewyrażalne, konkretyzuje w lapidarne wizje bezkształt irracjonalizmu, staje się pauzą, wykrzyknikiem, cudzysłowem.

Niepodzielnie z konstrukcją wiersza, której zwartość i plastyczność stwarza właśnie metafora, wiąże się także ciekawa i bogata rola rytmu oraz rymu. Jeszcze wielu „domowych" poetów oblicza rytm na palcach, żeby broń Boże dziewięciosylabowa linijka nie rymowała się na przykład z trzynastosylabową. Laicy ograniczają zadania rytmu do katarynkowej śpiewności, lub wybijanego butem na podłodze heksametru.

Rytm nie jest autonomicznym czy też bardziej zewnętrznym czynnikiem w kompozycji wiersza. Kontury rytmu podkreślają kontury metafor. Silniej zaznaczone motywy rytmiczne w połączeniu z rymami podobne są do modnych w sztuce filmowej „zbliżeń" na ekranie. Jakiś obraz poetycki dzięki specjalnie zbudowanej siatce rytmicznej i dzięki, że się tak wyrażę, „węzłom" rymu uwypukla się w wyobraźni czytelnika, przemawia silniej, nieledwie agituje. Szybko po sobie następujące rymy dają n. p. wizjom rycerskim złudzenie odgłosu kopyt, zmienny i nieregularny rytm odtwarza nagłość opisywanego przez poetę ruchu.

Trudno w pobieżnym felietonie dawać jako ilustrację ciekawe przykłady w postaci wyjątków z utworów dawnych i współczesnych. Niech tę lukę zainteresowany czytelnik uzupełni sobie lekturą. I niech uświadomi sobie, że wiersz, który ma obfitować w bogate i różnorodne wzruszenia, jeśli jest zamknięty w standaryzowanych obrożach czterowiersza nie wypełni nigdy wszystkich zamierzeń poety. Dobór rodzajów rytmu i rymów przy pisaniu wiersza nie może być przypadkowy. Musi harmonizować z sensem, z całą atmosferą utworu.

Wielu przedwojennych rymotwórców, nie zdających sobie sprawy z istotnych celów poezji, tym odróżniało swoje „wypracowania wierszowane" od prozy, że całą skomplikowaną pracę poetycką zacieśniało wyłącznie do naprawdę efektownych rymów i naprawdę klasycznych kombinacyj rytmicznych. Roiło się od oktaw, sekstyn, jambów, trochejów, rymów w rodzaju żyrafa—Jaffa, pisanie wiersza było istotnie cyrkowym chodzeniem po linie. Chodzenie było tym bardziej trudne, że nie używano wtedy asonansów, że wierzono w dogmat regularności (zewnętrznej) rytmu.

Wróg nowoczesnej formy poetyckiej może się i zgodzi na te wszystkie wywody, ale żadną miarą nie będzie chciał zrozumieć współczesnej treści poetyckiej i tej, według niego, „zawiłej i łamigłówkowej" konstrukcji utworu. Za bardzo przywykł do wszelkiego rodzaju uproszczeń z przed ćwierć wieku, jak do point i metafor, tak rozległych, że aż wypełniających cały utwór. Nie jeden poeta, jeśli porównał radość do słońca, to musiał to porównanie rozwałkować na co najmniej dwieście linijek, i zakończyć pointą, że on sam też jest jak słońce, taki radosny, rumiany i t. d. Dzisiejszy

utwór, pełen bogactwa skojarzeń, pełen subtelnych półtonów rytmicznych i asonansowych działa na czytelnika całością. Nie poszczególnymi linijkami, nie poszczególnymi pointami, ale całą wizją poetycką umiejętnie zbudowaną, *świadomie* poetycką.

To co Kochanowski i Mickiewicz, nie mówiąc oczywiście o Słowackim, zdobywali w poezji dzięki genialnemu instynktowi, współczesny poeta osiąga przez świadomy i odpowiedzialny akt twórczy. Nie chcemy przez to opowiedzieć się po stronie tych krytyków, którzy główny nacisk kładą tylko na „robotę“ poety, uważając natchnienie za bzdurę stworzoną przez rozhisteryzowanych wieszczów.

Podkreślam jednak dobitnie ważność świadomości w każdej odpowiedzialnej twórczości artystycznej.

Tylko świadome dzieło sztuki może być dziełem wielkim!

GŁOSY O FILMIE

II.

2 PLASTYK.

— Z filmem stykam się raczej jako widz — mówi inż. arch. St. Murczyński — i jego okiem widzę wszelkie niedociągnięcia. Z natury rzeczy jednak przede wszystkim interesuje mnie strona plastyczna filmu, tak przeważnie powierzchownie traktowana (przynajmniej w Polsce), a jednak nadająca filmowi cały jego charakter, koloryt, barwę.

Odróżniam dwa rodzaje dekoracji filmowej. O jednej z nich, dekoracji ekspresjonistycznej, trudno wogóle w Polsce mówić, gdyż jest u nas zupełnie nieznana. Ograniczyć się więc należy do omówienia dekoracji realistycznej. Moim zdaniem, jeśli forma plastyczna ma wyrażać treść, to musi ją wyrażać wiernie. Świetnym przykładem jest tu dla nas Ameryka. Każdy film produkcji amerykańskiej zadziwia wprost swą dokładnością w odmalowaniu tła akcji. U nas, niestety, sprawa ta przedstawia się dużo gorzej, o ile nie tragicznie. Przypomina mi się film „Pan Twardowski“. Uderzyły mnie tam kostiumy. Bohater ubrany był zupełnie jak Cześnik Raptusiewicz z „Zemsty“ Fredry. A wszak przez trzy wieki od czasów Twardowskiego do Fredry stroje zmieniły się całkowicie. Takich przykładów znaleźć można by wiele. Nie lepiej przedstawiają się dekoracje w filmach „współczesnych“. Szablon dominuje tu nad wszystkim. Każde wnętrze jest jednakowo prymitywne, bez żadnego wyrazu.

Tłumaczenie się brakiem środków? Réné Clair też nie miał z początku wielkich kapitałów, a jednak stworzył „Milion“ i „Niech żyje wolność“, gdzie dekoracje stoją na najwyższym poziomie światowym. Filmowcy zbyt nisko ocenili konsumenta polskiego. Na tandecie pozna się każdy. Nie silmy się więc na szukanie specjalnych efektów, lecz róbmy poprawną sztukę, wzorując się na zagranicznych wzorach. Tak, róbmy sztukę poprawną, a nowa, prawdziwa sztuka wyłoni się sama.

3. MUZYK.

— Muzyka w filmie to temat, do którego podejście może do mnie niejednego zrazić — rozpoczyna rozmowę Witold Lutosławski, twórca szeregu filmowych ilustracji muzycznych. — Otóż najgłębszym moim przekoniem jest, że muzyka w filmie stanowi zło konieczne, zło, którego uniknąć niepodobna. Film bez muzyki wydaje nam się niepodobieństwem, tak, jak posąg bez głowy. A jednak muzyka i film — to przecież dwie odrębne sztuki i każda z nich oddzielnie przedstawia większe wartości, niż zazębione jedna o drugą. Proces przeżywania muzyki trwa o wiele dłużej niż film, gdzie akcja pędzi, ucieka, pozostawiając w tyle ilustrację muzyczną. Niestety, muzyka stała się tak nieodzowną częścią filmu, że w obecnym stanie o jej wyeliminowaniu nie można nawet myśleć. Ale przynajmniej niech będzie ona zespolona z całością filmu. O tym zresztą powiem przy omawianiu t. zw. ilustracji muzycznej.

Z punktu widzenia muzyka rozróżniam wogóle dwa rodzaje filmów. Pierwsze z nich, to filmy, gdzie muzyka jest osnową akcji, bądź to ze względu na osobę bohatera, bądź na środowisko w filmie przedstawione. Filmy te określiłbym jako „muzyczne“. Ich rola jest bezsporna, muszą istnieć w twórczości filmowej, lecz przecież nie można ich produkować na tuziny. Widzieliśmy na ekranie Chopina, Schuberta, Beethovena, ostatnio Paderewskiego, ale w końcu ten zasób tematów wyczerpie się, zresztą nadmiar tego rodzaju filmów musi znudzić przeciętnego widza.

Reszta filmów „obdarzona“ jest ilustracją muzyczną. Używam słowa obdarzona w znaczeniu iro-

nicznym, bo tylko z ironią można mówić o ilustracji muzycznej filmu. Jak się przedstawia robota ilustracji muzycznej? (mówię tu ogólnie, bowiem są pewne wyjątki, zresztą nieliczne). — Film już nakręcony, robota w całej pełni. Dopiero teraz producent zwraca się do muzyka z propozycją skomponowania ilustracji. Co odgrywa rolę przy podpisywaniu kontraktu? Myliłby się ten, kto by sądził, że walory kompozytorskie danego muzyka. Przede wszystkim cena. Ilustracja być musi, lecz na jakim będzie ona poziomie, nad tym producent się nie zastanawia. Kto taniej zrobi, ten będzie lepszy. Był już cały szereg wypadków, że do roboty ilustracji brali się ludzie, nie mający na to żadnych warunków artystycznych, jedynie dlatego, że zdecydowali się komponować za grosze.

Ilustracja muzyczna musi być przewidziana już przy projektowaniu filmu, nie tylko w części budżetowej, lecz również, i to przede wszystkim, w opracowywaniu strony artystycznej. Konieczna tu jest ścisła współpraca reżysera z muzykiem, wzajemne wżycie się w nastrój i opracowanie efektów dźwiękowych. Ilustracja muzyczna nie może być doczepiona do całości, nie wolno, aby była ona dodatkiem, bez którego film nie może powstać, a który mimo to traktuje się bez zrozumienia jego istotnej roli.

Co do samej techniki dźwięku, to stwierdzić muszę, że stoi ona dużo niżej od techniki zdjęć. Nie posiadamy przede wszystkim odpowiedniego atelier, przystosowanego do nagrywania dźwięku. A ocenić rolę dobrego udźwiękowienia filmu może tylko ten, kto sam był przy nagrywaniu. Zbyt mała i nieakustyczna hala powoduje zniekształcenie dźwięku, który podczas wyświetlania filmu na taśmie dźwiękowej wychodzi wprost nie do poznania.

Musimy się zdecydować. Albo wyrzućmy muzykę z filmu, zastępując ją naturalistycznymi efektami dźwiękowymi, albo róbmy ją, lecz róbmy starannie i ze zrozumieniem.

4. REŻYSER.

Z kolei głos zabrać powinien reżyser, ten główny współtwórca filmu, mający pieczę nad wszystkimi jego elementami. Niestety! Reżyser nie może się wypowiedzieć szczerze na temat filmu. Zwracaliśmy się do kilku reżyserów nie-żydów (a wszystkich ich przecież na palcach można wyliczyć) z prośbą o rozmowę. I co się okazało? Każdy był uprzejmy, grzeczny, lecz na temat filmu starał się mówić jak najmniej, a gdy dowiadywał się, że jego nazwisko ma być wymienione, poprostu oświadczał, że, niestety, wywiadu udzielić nie może, ze względu na swoje zajęcie, stanowisko, jakie zajmuje i t. p.

Wreszcie jeden, śmielszy, oświadczył:

— Nie dziwię się, że nikt nie chce mówić o polskiej produkcji filmowej. Powoduje to poprostu strach. Lęk przed „branżą“ każdemu zamyka usta. A wszechpotężna branża jest bardzo sroga. Kto ośmieli się przeciw niej wypowiedzieć, tego podepcze; może on nie marzyć o kontrakcie, aż ugnie się i podda woli branży.

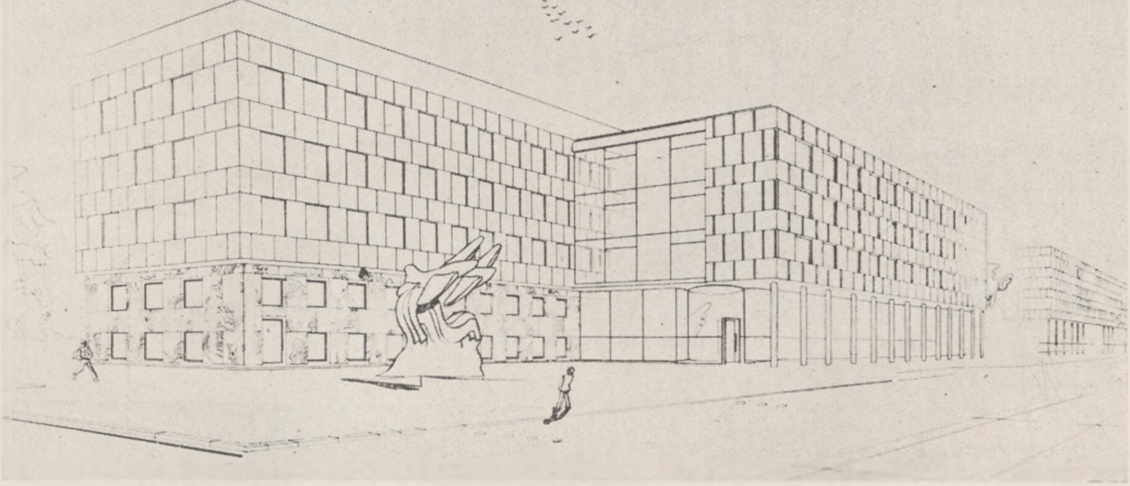
Tu zatrzymał się, myśląc, że może za dużo powiedział. Tak, te kilka słów mogą scharakteryzować beznadziejny stan naszej produkcji i rozpaczliwe położenie tych artystów, którzy chcieliby tworzyć prawdziwą polską sztukę filmową. Opowiadano mi fakt następujący: W zeszłym roku jeden z młodych reżyserów przedstawił wytwórni projekt sfilmowania „Harnasi“ Karola Szymanowskiego. Scenariusz ten został zaakceptowany przez Szymanowskiego, miano wciągnąć do pracy Rafała Malczewskiego, gdy nagle wytwórnia oświadczyła, że z realizacji „Harnasi“ rezygnuje, bowiem nie będzie to film „kasowy“. Bussines i tylko bussines. Żydzi-producenci tylko o interesie myślą. Najbardziej artystyczny scenariusz może znaleźć się w koszu, jeśli nie posiada momentów, gwarantujących powodzenie u najszerszych mas, a ci, którzy o realizacji filmu decydują, wyrobili sobie przekonanie, że naszej publiczności podobać się może tylko tandeta, pomysły tanie i wulgarne.

A nie na tym przecież polega rola filmu, który powinien spełniać i określoną rolę wychowawczo-społeczną, stanowiąc poza tym dokument historyczny, obrazujący współczesność.

5. WNIOSKI.

W zestawionych przez nas głosach o filmie przedstawicieli różnych dziedzin filmowej produkcji, głosach, operujących nie raz raczej lapidarnymi przykładami, niż teoretyzowaniem, uderza jedna wspólna przewodnia nuta: negatywny stosunek do dzisiejszego filmu w Polsce i niedwuznaczne wskazywanie na przyczyny tak złego stanu rzeczy. Głosy te nasuwają szereg interesujących wniosków, które stanowić będą, wraz z innymi przesłankami, podstawę do ustalenia wytycznych niezbędnej rewolucji w polskim życiu filmowym.

WOJCIECH KNITTEL.

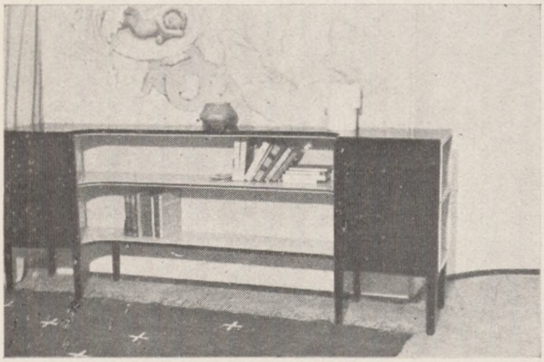


KONKURS NA GMACH L. O. P. P. W WARSZAWIE
NAGRODA I inż. arch. STANISŁAWA MURCZYŃSKIEGO
i arch. JERZEGO SOŁTANA

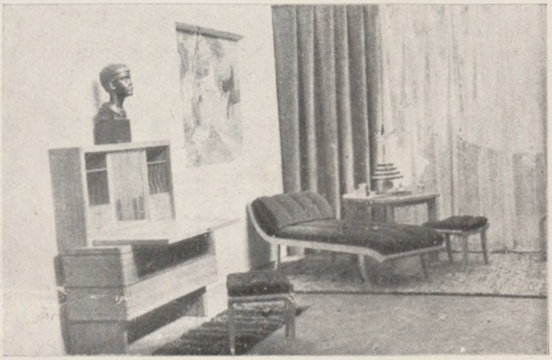
NA OKŁADCE RZEŹBA
ZOFII TRZCIŃSKIEJ-KAMIŃSKIEJ
BOLESŁAW CHROBRY
przeznaczona do pawilonu polskiego
na wystawę paryską



POKÓJ PANI — INŻ. ARCH.
JAN BOGUSŁAWSKI
W I. P. S-ie



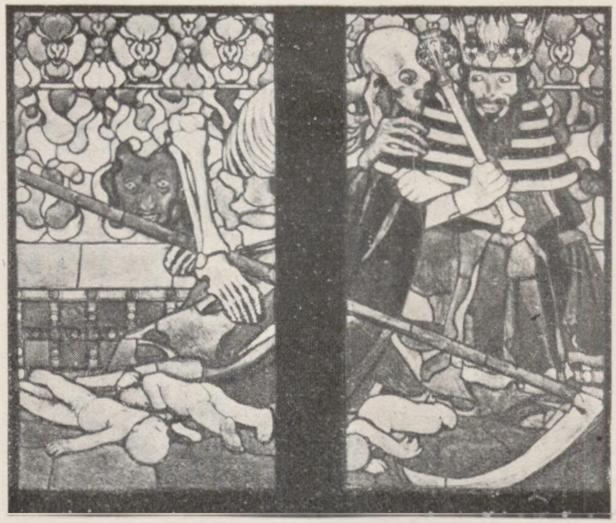
POKÓJ PANI — inż. arch. Jan Bogusławski
WYSTAWA WNĘTRZ, I. P. S.



POKÓJ PANI — dr. arch. Stefan Sienicki
WYSTAWA WNĘTRZ I. P. S.



ANIOŁ — dekoracja sklepienna katedry w Płocku — Józef Mehoffer



HEROD—witraż do katedry w Fryburgu — Józef Mehoffer

Ś. P. KAROL SZYMANOWSKI ZMARŁ D. 28.III.1937.

„Chciałbym dać wyraz najbardziej istotnym mym pragnieniom i poczuciom: oto — by w przyszłości, gdy duch Polski w atmosferze bezwzględnej, z krwawym trudem odzyskanej wolności zabrzmi na świat cały mocnym, najbardziej harmonijnym akordem swoistej narodowej kultury, by wówczas nam, muzykom polskim, dane było stwierdzić z dumą i radością, iż w owym idealnym zespole narodowej mocy nie brakło i naszych wysiłków, prac i spełnionych wreszcie marzeń".

KAROL SZYMANOWSKI.

Imperializm ideologii morza

Twórczość jako wyraz kulturalnych dążeń Narodu odbija w sobie dokładnie właściwości duchowe ludzi formułujących ideologię i wykreślających dziejowe szlaki danego Narodu.

Najistotniejszym momentem w twórczości dla Narodu jest fakt w jakim stopniu wpływa ona na spotęgowanie świadomości narodowej i na koncentrację woli oraz na zdolność do działania. Twórczość narodowa musi być ideotwórcza, musi wzmacniać siły Narodu w walce z innymi narodami oraz wzmagać Jego zdolność w opanowywaniu otoczenia przyrodniczego.

Literatura polska niestety w małym stopniu była ideotwórcza. Artyści tworzyli konstrukcje oderwane od życia. Stawiali i rozwiązywali zagadnienia w skali indywidualnej, w odniesieniu do przeżyć jednostki, jako jedynego podmiotu rzeczywistości. W tym tkwił błąd. Rzeczywistość bowiem wymagała stawiania i rozwiązywania problemów skali społecznej, uwzględniając dwa podmioty procesu dziejowego: Naród i jednostkę. Z tego punktu widzenia niezwykle interesująca jest twórczość przedwcześnie zmarłego pisarza młodego pokolenia Jerzego Szareckiego, poety czynu morskiego, ideologa imperializmu morza.

W okresie kiedy jeszcze nawet nie myślano o snobowaniu się Conradem i jego morską literaturą, młody, nieznany całkiem pisarz próbował postawić, w sposób zupełnie nowoczesny problem morza, jako zagadnienia kulturalno-narodowego.

I może nawet nie zdawał on sobie sprawy z ogromnej doniosłości takiego ujmowania zagadnienia. Tym nie mniej tak go ujmował. Mówił mi parokrotnie: „Widzę Polskę sięgającą tysiącami okrętów po kulturę i dobrobyt Zachodu i Ameryki. Widzę jak chłop od chłopa potężniejszy, mocniejszy, twardszy wychodzi z tej kuźni. Morze to kuźnia. Kuźnia charakterów twórczych, przedsiębiorczych i twardych. A takich charakterów Polsce najwięcej potrzeba".

Właściwie tkwiło tu zasadnicze sformułowanie z jednej strony kwestii, gdzie literatura polska musi szukać przede wszystkim motywów, a z drugiej dróg, którymi ma iść ekspansja Narodu, żeby była twórcza w sensie wychowania jakościowo wyższego typu człowieka i dźwignięcia Narodu na nowe drogi rozwoju.

Dla tego twórczość Szareckiego wymaga omówienia. Dla tego ma pewne głębsze znaczenie, jako próba nowego stanowiska w odniesieniu do zagadnień literackich, do motywu, proble-

Polska Organizacja Akcji Kulturalnej P. O. A. K.

Dnia 22 kwietnia odbyło się piąte ogólne zebranie miesięczne Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej, na którym arch. Stefan Libicki wygłosił referat p. t. „Architektura narodowa". Wśród licznie zebranych słuchaczy wywiązała się ożywiona dyskusja.

Resumé referatu arch. Libickiego, ujęte w formę artykułu, umieszczamy na str. 3-ej niniejszego numeru „Ruchu Kulturalnego".

Dn. 24 kwietnia rozstrzygnięty został konkurs P. O. A. Ku na projekt letniej kampanii. Wskutek braku czasu podajemy tylko ogólnie, iż, wobec nienadawania się żadnego projektu do pełnej realizacji, nagroda zł.100 została podzielona między autorów czterech najlepszych projektów (z pośród 19 nadesłanych): p. Józefa Zawadzkiego z Krakowa, oraz p.p. Witkowskiego, Jankowskiego i Fontowicza z Warszawy.

3 maja P.O.A.K. wraz z „Ruchem Kulturalnym" urządza o g. 20-ej w sali Konserwatorium wieczór poetycki, na którym zostanie wykonany po raz pierwszy w całości poemat Jerzego Pietrkiewicza „WYZWOLONE MITY". Inscenizacja i wykonanie zespołu recytatorskiego P.O.A.Ku.

Z. S. A.

Ze względu na trudności, wynikłe z zamknięcia Uczelni, a po częściowym ich otwarciu, z niedopuszczania na Wydział młodyszych roczników, działalność Związku uległa z konieczności pewnemu zahamowaniu. Mimo tego, przez cały czas przerwy i obecnie, wszystkie agendy ZSA pracują normalnie.

Na podstawie umowy zawartej z prof. L. Niemojewskim, jako Komisarzem Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu 1937, ZSA objął organizację akwizycji ogłoszeń do Oficjalnego Katalogu Działu Polskiego, dając w ten sposób swoim członkom możność wykazania zdolności praktyczno-handlowych oraz graficznych przy ewentualnym projektowaniu ogłoszeń.

Jest obecnie w stadium organizacji Konkurs na projekty małych domków mieszkalnych krytych dachówką, oraz został już za pośrednictwem Biuletynu ZSA ogłoszony Konkurs na projekty stoisk na Targach Poznańskich 1937. Ten ostatni konkurs ma głównie na celu wprowadzenie na teren T. Pozn. młodych architektów-dekoratorów i stopniowe wyrugowanie tandetnego, szablonowego stylu „wystawowego", tak wszechwładnie dotąd na Targach panującego. W związku z tym ZSA urządza również i swoje stoisko propagandowe na Targach.

Wobec niepoczytalnego wystąpienia Zarządu SARP'u w obronie żydo-komuny na Wyższych Uczelniach, Zarząd ZSA ogłosił na Wydziale i w swoim Biuletynie oświadczenie, w którym ostro krytykuje fołksfrontowe zapędy obecnych władz Stowarzyszenia i wzywa do walki o odżydzenie SARP'u.

Ostatnie zarządzenia Ministerstwa Oświaty, likwidujące Bratnie Pomoce, wywołały ogólne wzburzenie i silną reakcję, zwłaszcza na Politechnice. Koła naukowe, a więc i ZSA, na znak protestu przeciwko tym zarządzeniom i przeciwko uniemożliwianiu pracy Stowarzyszeniom Naukowym, zgłosiły na ręce Władz Akademickich dymisje Zarządów. W chwili obecnej, na skutek decyzji Pana Kuratora ZSA, Prof. Z. Kamińskiego, dotychczasowy Zarząd ZSA pełni nadal swoje obowiązki w charakterze Zarządu Tymczasowego, aż do dalszych zarządzeń Władz Akademickich.

STANISŁAW J. OLCZAK
V.-Prezes ZSA.

A. T. S. K. N.
LUBLIN

Akademickie Towarzystwo Szerzenia Kultury Narodowej w Lublinie zorganizowało w połowie marca w auli Uniwersytetu wieczór literacki p. t. „Demaskujemy propagandę komunistyczną w pismach kulturalnych".

Była to inauguracyjna impreza nowopowstałego Towarzystwa, które, stawiając sobie w założeniu szerzenie kultury narodowej, od razu na wstępie swej działalności zadokumentowało jasno i wyraźnie swój stosunek do obcej, antypolskiej i szkodliwej kultury komunistyczno-marxistowskiej.

matyki, ujęcia tematu i wreszcie ideotwórczości w literaturze.

Nie chodzi tu o recenzję grzecznościową, ani o hołd, oddany pamięci jednego z najbliższych przyjaciół zmarłego. Chodzi tu o co innego. Chodzi o próbę rozwinięcia, a może rozwiązania zagadnienia, które postawił Jerzy Szarecki swoją twórczością.

Zagadnienie jest doniosłe. Wymaga rozwiązania, jako podstawowy w pewnym sensie problem kulturalny. Spróbójmy go zatem ująć i odpowiedzieć pamięci Tego, który, jako gorący Polak, czuł w pełni jego wagę.

Jerzy Szarecki pragnął, żeby nasz typ kultury był najbardziej ekspansywny. Rozumiał, że można to osiągnąć jedynie drogą walki i zmagań, drogą prac, przekraczających napięciem zwykłą miarę. I tutaj zwracał się do morza. Potęgę Ojczyzny wykuwać chciał w zmaganiach i walkach z nieokiełznaną furią żywiołu. Morze to straszliwa szkoła pracy. Twarde i okrutne jest życie marynarza. Ludzie morza — to ludzie pracy, o sękatych ramionach, potężnych barkach i bezwzględnych charakterach. Jednakże mimo całej twardości to są ludzie dobrzy. Mocni i dobrzy. W tym tkwią ich największe wartości.

Pokolenia dawne miały szkołę walki, były nią zmagania o wolność i niepodległość Narodu. Pokolenia wolnej Polski mają w perspektywie lat najbliższych odrobienie zaległości na polu nauki i sztuki, polityki, gospodarstwa i wychowania. I tutaj jest rzeczą jasną, że tylko mocny biologicznie typ może te zadania zrealizować.

Kultura Polski musi być kulturą opartą o mocne biologiczne fundamenty. Rozwinięcie biologicznej mocy Narodu, Jego woli i zdolności tworzenia i budowania jest możliwe tylko w ciężkich warunkach bytowania, w realizacji zadań najtrudniejszych.

Klasycznym typem morskiej kultury jest Anglia. Anglicy są narodem gentlemanów — ludzi twardych, a zarazem najgłębiej kulturalnych, wypolerowanych. Imperializm angielski, zaborczość, rozmach industrializmu, a jednocześnie filozofia i sztuka angielska są tworem, jeśli tak można powiedzieć, rasy ludzi morza. W kulturze takich ludzi przeważa moment praktyczny. Wszelkie rozwiązania muszą być tu najprostsze, a zarazem najskuteczniejsze, najbardziej celowe.

Marynarz to przede wszystkim człowiek zespołu, umiejący organizować ścisłe współżycie w warunkach najtrudniejszych, bo w warunkach specjalnie ciężkiej walki i pracy. Typ życia na statku, to życie najbardziej związane, wymagające równowagi duchowej, koleżeństwa i wyrozumiałości dla słabostek innych ludzi. Cechy te występują w charakterze narodowym Anglików, w ich ustroju i zwyczajach.

Takiej równowagi duchowej, koleżeństwa i wyrozumiałości poszukiwał Szarecki, jako warunków tworzenia i budowania nowej polskiej kultury. Narodzenie ich możliwe jest tylko w pracy zespołu, bo jak powiedział Brzozowski: „Swój intelekt, swoją wrażliwość zdobył człowiek, walcząc o swe istnienie: są to dorobki społecznej walki o byt"[1]).

Jaskrawo występuje to w zbiorku. „Na pokładzie Lwowa". Mamy tu heroizację morza i jego praw, mamy jasno zarysowaną przewagę grupy, wymagającej od jednostki dzielności, przedsiębiorczości i zręczności. Podkreśla to Szarecki specjalnie mocno w zbiorku „Czapka topielca" gdzie w nowelce p. t. Banabak pisze: „Marynarze szanują tylko siłę i dzielność. Ideały łagodności, samozaparcia się i poświęcenia są dla nich obce i niezrozumiałe". Chodzi tu o współżycie mocnych ludzi. To wszystko.

Twórczość Szareckiego była najściślej związana z życiem. W tych nowelkach młodego pisarza występowały niejednokrotnie momenty szczerego tragizmu, pewna pobłażliwa wyrozumiałość dla tych kogo życie złamało. Nie tylko wyrozumiałość, a nawet pewien jakgdyby sentyment dla słabości. Nowelka p. t. Admirał daje tu specjalnie dramatyczne naświetlenie całej nę-

[1]) Brzozowski — Legenda Młodej Polski. W-wa, 1937, str. 2.

dzy upadku człowieka., który nie umiał wytrzymać uderzeń życia.

Tak na marginesie należałoby podkreślić, że Szarecki koloryzuje nawet i przejaskrawia siłę nacisku życia na jednostkę. Czyni to celowo. Chodzi mu o podkreślenie dwóch momentów, a mianowicie, że tylko Naród i jednostka, jako członek Narodu mogą stworzyć dostateczną przeciwwagę potędze życia i że tylko biologicznie najmocniejszy typ ludzki jest typem, mogącym brać życie za bary i być naprawdę twórczym czynnikiem w walce Narodu i gatunku o zwycięskie trwanie.

Śmierć przedwczesna nie dała Szareckiemu rozwiązać problemu, który zarysował w swoich nowelkach morskich. Niejednokrotnie, kiedy go odwiedzałem, mówił mi, że starał się postawić pewne zagadnienie, że może zarysował go niedostatecznie jasno, ale, że wizja Polski, jako potęgi morskiej, szukającej na morzu nowych dróg i nowych źródeł do wzmożenia swojej siły biologicznej tkwi mu pod czaszką i nie daje spokoju. Człowiek ten czuł, że umiera zawcześnie. Wiedział, że ma tyle do powiedzenia. Zaczął mówić. Powoli wypracowywał sobie styl właściwy, krystalizował pogląd na świat i rozwijał mozolnie imperialistyczną morską koncepcję. Nie doprowadził tego do końca. Postawił zagadnienie. Rozwiązywać je będą inni. Jest w tym ogromny tragizm, ale życie naprawdę wartościowe musi być przeniknięte tragizmem, muci mieć ten rzetelny patos tragiczny. I jeśli jest klęska, musi być klęską uświadomioną, bo tylko klęska uświadomiona może się stać klęską przezwyciężoną.

MARIAN REUTT.

SĄDY

MUZYKA

ROK MUZYCZNY SZYMANOWSKIEGO.

Karola Szymanowskiego po śmierci powszechna opinia nazwała geniuszem. Ile jest w tym pozy i naśladownictwa rozumie każdy, kto zdaje sobie sprawę z ogromnej niepopularności muzyki Szymanowskiego wśród najszerszych mas. Ci sami. dla których nazwisko Szymanowskiego było symbolem (dzięki radiu) „nieznośnego nowoczesnego rzempolenia", po Jego śmierci zdolni byli wygłaszać bezmyślne panegiryki i nieszczere zachwyty.

Zanim zachwyty i pochwały mas staną się szczere — wiemy — musi upłynąć spory szereg lat. Wymaga to olbrzymiej pracy umuzykalniającej.

Umuzykalnienie mas ma to do siebie, że się lubi o nim dużo mówić, głęboko nad nim zastanawiać, programowo pisać, ale broń Boże realizować. Powaga zagadnienia wymaga bez wątpienia głębokiej rozwagi, ale zanim zdobędziemy się na doskonały, długofalowy program musimy propagandę muzyczną realizować choćby tylko doraźnymi, ale dobrze zorganizowanymi posunięciami.

Najbliższy rok powinien być, skoordynowaną pracą wszystkich czynnych elementów muzycznych, związków i organizacyj, poświęcony propagandzie twórczości Karola Szymanowskiego. Na czele programów koncertów i audycji powinny się znaleźć Jego utwory, a jego dorobek twórczy stać się winien podstawowym materiałem dla wszelkich imprez.

Odrodzeńczy ruch kulturalny, oparty o etykę katolicką i zdrowe pierwiastki żywotności narodu, znalazł swój wyraz również i w Lublinie. Należy przypuszczać, iż dobrze zapoczątkowana akcja rozwinie się w przyszłości pomyślnie.

Omawiany wieczór literacki odbył się przy udziale red. Wojciecha Wasiutyńskiego, doskonałego znawcy spraw obcej ekspansji na kulturę polską, który na zaproszenie organizatorów przybył specjalnie z Warszawy.

Na wstępie, po powitaniu dość licznie (około 200 osób) zebranej publiczności, p. E. Lipecki, prezes A.T.S.K.N., scharakteryzował pokrótce cele i zadania Towarzystwa oraz podkreślił mocno, iż współczesna literatura, a zwłaszcza poezja, winna się wyzwolić z materialistycznych pęt, będących promotorem formalizmu, serwilizmu i zmagań bez ideału, natomiast szukać dróg w romantyzmie dziejowym narodu, jego wielkości i posłannictwie.

Z kolei mówca cytował wycinki z Wiadomości Literackich, Sygnałów, Epoki, Nowej Kwadrygi, których treść bądź jawnie, bądź w perfidnie ukryty sposób wskazywała na tendencje komunistyczne. Jasne i rzeczowe komentarze interpretatora stwierdzały, iż pisma te usiłują siać bezbożnictwo, podważać spoistość narodu i gloryfikować obce, międzynarodowe idee.

Na zakończenie swych wywodów p. Lipecki w sensie porównawczym odczytał wiersze, naprzód Pasternaka z Sygnałów, a następnie doskonałego poety Jerzego Pietrkiewicza z *Ruchu Kulturalnego*. Wobec ciasnoty i miernoty „poezji" Pasternaka, potęga i natchnienie, jakie wydobył deklamujący z wiersza Pietrkiewicza p. t. „Tragiczna choć wolna młodość", były najwymowniejszym stwierdzeniem, skąd płynie prawdziwa polska kultura.

Drugą część programu wypełnił p. red. Wojciech Wasiutyński swoim odczytem p. t. „Walka z psychosferą marxistowską".

Mówca scharakteryzował zasady „psychosfery", wskazując jej źródła i dziedziny„ na jakie oddziaływuje. Powiązując fakty instrukcji Kominternu i przenikania samej psychosfery udowodnił w sposób logiczny komunistyczną inspirację i na pozór „niewinne" jej przejawy. Dalej wskazał szeroki front i sposoby oddziaływania przez prasę i literaturę, przez demoralizację, przez pozyskiwanie malkontentów i przez przekupstwo. Wreszcie p. Wasiutyński naszkicował zasady imperializmu rosyjskiego, który, spotęgo-

wany przez międzynarodówkę żydowsko-masońską, staje się szczególnie niebezpieczny i zaborczy.

Następnie twórca doskonałych felietonów „Z duchem czasu“ omówił podstawy walki z psychosferą marxistowską. Stwierdził on, że nie zwalczy tej ekspansji ani policja, ani nawet negatywna postawa społeczeństwa. Zwalczyć i zniszczyć ją może tylko potężna idea, która opanuje cały naród i uczyni z niego armię, odporną na komunistyczną gangrenę.

Ideą tą jest idea narodowa.

Dn. 24 kwietnia odbył się w auli Uniwersytetu Lubelskiego wieczór, poświęcony „współczesnej poezji biało-czerwonej“. Po referacie red. St. Piaseckiego szereg utworów własnych wygłosił Jerzy Pietrkiewicz.

W OFENSYWIE

„Wytworzył się u nas stan szczególny. Z jednej strony bezimienna właściwie, nie mogąca wylegitymować się większymi zdobyczami łatwa literatura patrioytczna; z drugiej szmoncesowate próby udawania Europy drogą propagandy pchającego się łokciami reportażu, płytkiego rewizjonizmu społecznego, a często ordynarnej pornografii“.

„Każdy bezstronny obserwator przyzna, że we wszystkich niemal dziedzinach życia literackiego czy artystycznego dzisiaj u nas rzuca się w oczy przede wszystkim wrażenie, że... nie jesteśmy w Polsce. Oto ukazują się książki — oczywiście w niesamowitym procencie obce, tłumaczenia, zresztą pod specjalnym kątem dobierane, zniekształcające, powiedzmy na marginesie, nasze pojęcia o twórczości za granicą, lub ją w specjalny sposób oświetlające. Idziemy do polskich teatrów i widzimy, oczywiście, obcą twórczość dramatyczną, nierzadko bardzo trzeciorzędnego gatunku, gdy teatr polski, w obecnych zwłaszcza czasach, powinien być potężną rozgłośnią wielkiej narodowej poezji — co tu gadać: sposobem porozumiewania się Polaków między sobą w sprawach najgłębszych, o duchowej istocie narodu stanowiących“.

„Musi być dziś postawione jasno i bez chęci słuchania jakichś tam, mniej lub więcej wykrętnych

Na jesieni roku bieżącego, jak doniosła „Polska Zbrojna“, ma być zorganizowany wielki festival sztuki w Warszawie przy współudziale wszystkich najpoważniejszych instytucji artystycznych. Jasne jest dla nas, jak podstawową rolę w jego programie muzycznym otrzymać powinna twórczość Karola Szymanowskiego.

O. B. KOPCZYŃSKI.

LITERATURA

KRÓL TRĘDOWATY.

Smutne jest to zakończenie epopei „Krzyżowcy“ Zofii Kossak. Smutne jako powieść, jako stwierdzenie tragicznego faktu w dziejach, i słabsze literacko. Ta ostatnia ujemna strona, przez dziwny paradoks zdaje się być jakby negatywnym stwierdzeniem mocy twórczej autorki.

Nie chcę omawiać dobrze zapewne wszystkim znanych „Krzyżowców“. Stwierdzę tylko, że ich najprzedniejszą wartością jest oparcie powieści na twórczej, bojowej idei. „Bóg tak chce“ było hasłem ideowym, pełnym treści i potęgi — ci, którzy szli za nim, wierzyli w swą misję i jej spełnienie. I pośrednio, przez wolę stwierdzenia faktów oddziałało na autorkę — wierzyła w tych, których opisywała. To stanowi tężyznę i porywającą ekspresję powieści.

„„Król trędowaty“ jest jakby odwróceniem idei „Krzyżowców“. Idea została bez treści, a wrogowie jej wiarą przeciwną unicestwili wspaniałe dzieło wypraw krzyżowych. I ta destrukcja stała się dla autorki nieudźwignionym balastem. Mogła ona budować epopeję wiary, lecz nie stać ją było na to, by ją z równą mocą pokazać padającą. Jeszcze są momenty, przypominające dynamiką poprzedzającą epopeję — ale te, jak zwycięstwo z pod Montgisard, są w swej istocie te same, co uprzednio. Reszta, to raczej doskonała konstrukcja literacka, ze świetnym zrozumieniem środków napisana, ale już bez ożywienia duchem tym, który panował w „Krzyżowcach“. Stale porównuję, gdyż sądzę, że „Król trędowaty“ nie może istnieć samoistnie. Jest jakby klamrą misterną, zamykającą dzieje i intencje autorki, ale nie będącą samą przez się istotną.

JAN KURZAWA.

PLASTYKA

MEBLE WNĘTRZ MIESZKALNYCH.

Wrażenia powystawowe.

Pierwszy występ Studium Wnętrz i Sprzętu przy Zakładzie Architektury Polskiej P. W. wybiega znacznie poza ramy nie tylko dotychczasowych pokazów meblarskich, ale wogóle wystaw urządzanych w IPSie. Niespotykana dotychczas cyfra zwiedzających, dobiegająca do 30 tys. osób, kryje w sobie zjawisko nowe i nadzwyczaj cenne. Znaczna część publiczności, to ludzie, którzy przyszli do IPSu po raz pierwszy. Symboliczna dotychczas rola „propagandy sztuki“ nabrała w tym okresie prawdziwej wartości. Po raz pierwszy od dawna zagadnienia sztuki w takim stopniu wyszły znowu na ulice, dotarły nie tylko do snobującej elity, ale do warsztatów stolarza, tapicera i wielu

innych. I to przełamanie dotychczasowego kręgu odbiorców jest może najważniejszym, bezspornym sukcesem Studium Wnętrza i Sprzętu. Od tej chwili sprawa nowoczesnego polskiego wnętrza przestaje być kwestią zainteresowań wyłącznie nielicznego grona specjalistów, a staje się zagadnieniem o szerokim zakresie społecznym. „Tylko w wysiłku zbiorowym o nowy wyraz plastyczny można będzie sięgnąć po wyraz własny narodowy“ — mówi w przedmowie do wydanej z racji wystawy książki, prof. dr Oskar Sosnowski.

Tematem wystawy jest wnętrze mieszkanalne, pokazane w rozwiązaniach. Od niefrasobliwych mebli tarasowych Padlewskiego do skupionego w swym wyrazie pokoju stołowego Lubińskiego, od wyrafinowanego „pokoju pani“ Bogusławskiego do surowej i ciężkiej pracowni architekta Pieńkowskiego i Gałęzowskiego. Przy bardzo różnym wyrazie poszczególnych wnętrz i niejednakowym ich poziomie cechą wspólną jest przede wszystkim prostota, daleka jednak od panującego do niedawna wynaturzonego funkcjonalizmu. Meble są po to, by używającemu je człowiekowi było z nimi dobrze, by mógł się z nimi zżyć. Obok niejednokrotnie widocznych wpływów obcych jest na tej wystawie widoczny rzetelny wysiłek stworzenia form plastycznych polskich czy to drogą nawiązania do dawnych tradycji naszego meblarstwa, jak n. p. pokój sypialny d-ra Sienickiego, będący nowoczesną transpozycją kolbuszowskich tradycji, czy drogą jak najlepszego wyzyskania doskonałych materiałów krajowych. Tu podkreślić należy śliczny, matowy orzech w stołowym pokoju Lubińskiego, jedwabisty jawor sypialni Prószyńskiego lub złocisty stary brzost w stołowym Leykama. Użycie krajowych materiałów meblarskich winno położyć wreszcie kres orgii przeróżnych egzotycznych dziwolągów, tak rozpanoszonych w naszym „moderne“ meblarstwie. Doskonałym przykładem spokojnego i świetnego kolorystycznie wnętrza jest sypialny Bogusławskiego.

Wystawa ta jest pierwszym występem „Studium Wnętrz i Sprzętu“, dalsze przyniosą nam niewątpliwie meble skromniejsze i bardziej dostosowane do szerszej produkcji, co jest dziś sprawą palącą, dotychczas nierozwiązaną, gdyż wnętrza dziś wystawione mają charakter bardzo indywidualny i są, niestety, zbyt kosztowne. Jestem przekonany, że Studium, mające systematycznie pracować pod kierunkiem d-ra Stefana Sienickiego i szkolić nowych meblarzy, wypełni tę lukę jak najszybciej. Ci wszyscy, którzy w kwietniu 1937 pierwszy raz byli w IPSie, na pewno przyjdą tam jeszcze nie raz.

STANISŁAW JANKOWSKI.

WITRAŻE MEHOFFERA.

Zachęta przypomina ostatnio otwartą wystawą czasy swej świetności.

Ostatnio sprowadzone kartony witraży Mehoffera do gotyckiej katedry we Fryburgu stanowią część monumentalnego dzieła tego ucznia Matejki i przyjaciela Wyspiańskiego. Zestawienie tych trzech nazwisk nie jest przypadkowe — oznaczają one okres w którym artyści dążyli do stworzenia sztuki narodowej, opartej o najgłębiej pojęte pierwiastki tkwiące w zbiorowości, którą reprezentowali. Czynili to zaś środkami właściwymi swej indywidualności, per fas et nefas dążąc do wytkniętego celu.

Mehoffer był artystą dekoratorem. Jego bujna i skomplikowana sztuka nacechowana jest harmonią i siłą. Nie trzeba

tłumaczeń, hasło: spolszczenia tego wszystkiego w Polsce, co tak starannie u nas „postarano się“ odpolszczyć“.

„U nas inaczej być powinno w sprawach kultury duchowej i w sprawach naszej codzienności kulturalnej — niż jest: W Polsce — prawdziwie i z mocną konsekwencją — po polsku“.

Opatrzamy te cytaty jedynym komentarzem własnym: pochodzą one z ostatnich numerów *Pionu* i *Polski Zbrojnej*. Jak wygląda wartość tych zdań, przedstawiających interesującą ewolucję przekonań obozu rządzącego? Odpowie za nas „Jutro“ (18.IV):

„Taki obóz ma tylko jedną możliwość pokazania swej linii programowej: przez fakty. Żadne słowa programowe, czy artykułów nie wystarczą. Gdy się ma możność natychmiastowego realizowania programu, trzeba go realizować, a nie mówić o nim. Chyba, że się go realizować wogóle nie zamierza“.

Reminiscencje ostatnich publikacyj kulturalnych sfer rządzących z programowych założeń, głoszonych przez „Ruch Kulturalny“, są wyraźne, ale też konkurencja to niegroźna, bo „Ruch Kulturalny“ pisze konkretniej i śmielej, bo w dziedzinie myśli programowej jest on w ofensywie, nie uznając roli arrière-garde'y. Ten pewnego rodzaju ojcowski stosunek ideowy pozwala nam ludziom, którzy przyznali się do naszego programu, zwrócić uwagę, że *„gdy się ma możność natychmiastowego realizowania programu, trzeba go realizować, a nie mówić o nim“*. Panowie macie możność realizacji. W tym jesteście dziś jeszcze bezkonkurencyjni. A może nie wiecie od czego zacząć, aby było *„w Polsce — prawdziwie i z mocną konsekwencją — po polsku*? Oto doraźny plan działania, minimalistyczny i łatwy. Prosimy przyjąć go od nas z równą gotowością, jak nasz program:

Wyrzucić p. Tretera z plastyki, odebrać p. Szyfmanowi T.K.K.T. Usunąć z „Pionu“ Napierskich, Frydów i Kołonieckich. Sprawić, aby cała Polska nie słuchała przez Radio *właśnie* w niedzielę rano *właśnie* Szopena granego *właśnie* przez Rubinsztajna i Hubermana.

To tylko przypadkowy, symboliczny wycinek. Realizacja jego może być też symbolem, iż zostało zrozumiane, że *noblesse oblige*, że to tylko warcholska opozycja ma prawo atokowania status quo, nie ci, którzy status quo dzierżą w swych rękach. My staramy się wierzyć, że za miesiąc ani Szyfman, ani Treter, ani Kołoniecki...

Słowna ofensywa, gdy się ma szerokie możliwości ofensywnego czynu, jeszcze więcej śmieszy swą papierową zawziętością, jeśli operuje pojęciami świeżo dopiero przyswojonymi, które nie ograniczają się tylko do szczegółów, a — przeciwnie — sięgają do zagadnień światopoglądowych. W prasie rządzących oprócz głosów antyżydowskich można było ostatnio znaleźć i wołania o kulturę polską jednolitą (na miejsce inteligencko-szlacheckiej i chłopskiej), samodzielną, twórczą i zdobywczą:

„...Powstanie kultury ogólnonarodowej opartej na twórczych wartościach polskich, kształtującej się po linii postępu, kultury o wszelkich cechach nie obronnych, lecz zdobywczych — musi rozpocząć się w szeregach młodego pokolenia". (Kurier Poranny, 24.III 1937). A więc już nie szczegółowy antysemityzm kulturalny, lecz fragment światopoglądu... ruchu narodowo - radykalnego (p. Zasady Programu, teza 10, cytowana przez nas na czele numeru drugiego).

Jesteśmy więc w ofensywie. Inni nas pośpiesznie doganiają, inni jeszcze nie wybrnęli z chaosu. Młody ruch narodowy w Polsce wziął na siebie rolę awangardy przełomu narodowego, a jego trzyletnia (14.IV 1934 r.!) walka ideowa doprowadziła dziś do zupełnego niemal oczyszczenia sceny zbliżającego się starcia światopoglądowego dwóch kierunków w kulturze: chrześcijańskiego nacjonalizmu i marksizmu.

W marksizmie kulturalnym trzeba odróżnić dwie strony: jego akcję polityczno - propagandową wśród mas odbiorców, oraz werbowanie wyznawców i propagatorów wśród twórców. Pierwsza jest wynikiem drugiej, ale obie wymagają innych metod walki. Marksistowską, sowiecką lub pro-sowiecką kultur-pro-

dużego wysiłku by odnaleźć w niej pierwiastki narodowe, chętnie mu przyznawane jeszcze wówczas, gdy znaczenie polityczne tego pojęcia odmienne było od dzisiejszego.

I nie jest jego winą, że u nas go nie doceniono. Najwspanialsze dzieło stworzył dla innych na obczyźnie, gdyż we własnym kraju nie znalazł należnego mu zrozumienie.

B. Ł.

KRONIKA

KOMPROMITACJA ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W związku z ostatnim zajściami na wyższych uczelniach Oddział Warsz. S. A. R. P-u uważał za stosowne zabrać publicznie w tej sprawie głos, odsłaniając mimowoli swe właściwe oblicze ideowe, znane nie od dziś młodemu pokoleniu architektów. Forma oświadczenia, oraz treść jest wynikiem dość długotrwałego opanowania S. A. R. P-u przez żywioły komunistyczne i żydowskie, które żerując od lat na państwowych posadach poczuły się dostatecznie silne, aby odsłonić swą przyłbicę.

OŚWIADCZENIE ZARZĄDU Z. S. A.

Wobec ukazania się w numerze 4-cim Komunikatu SARP-u oświadczenia Zarządu Oddziału Warszawskiego w sprawie zajść na wyższych uczelniach Związek Słuchaczów Architektury jako jedyna w tej chwili organizacja reprezentująca Ogół Polskiej Młodzieży Architekton. Warszawy, oświadcza co następuje:

1. Wystąpienie SARP-u wkraczające w kompetencje Władz Akademickich może być rozumiane jako dowód braku zaufania i obniżanie autorytetu Jego Magnificencji Pana Rektora Politechniki Warszawskiej i Pana Dziekana Wydziału Architektury, co uważamy za niedopuszczalne.

2. Stanowisko Zarządu Oddziału Warszawskiego SARP wyrażone w uchwale z dn. 11.II. 37., z pewnością niezgodne ze stanowiskiem większości architektów Polaków, członków tegoż Oddziału, w zestawieniu z interwencją Oddziału Warszawskiego SARP w roku ubiegłym w sprawie zawieszenia 3-ch słuchaczy Wydziału Architektury pp. Skrobańskiego Zygmunta, Minorskiego Jana i Wajsberga Alberta nabiera specjalnego zabarwienia.

3. Opierając się na niezgodnych ze stanem faktycznym i ubliżających godności Polskiej Młodzieży Akademickiej doniesieniach, Zarząd O. W. SARP. występuje przeciwko odżydzaniu wyższych uczelni krzywdząc Polską Młodzież Akademicką i prynosząc ujmę kulturze polskiej.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia sprawy zeszłorocznej interwencji O. W. SARP. przytaczamy wycinek z numeru 3-go (styczniowego) biuletynu ZSA. w dosłownym brzmieniu:

„Biuiletyn SARP. nr. 11 przynosi „materiały prac 3-go Walnego Zebrania SARP". mogące wzbudzić zainteresowanie ze względu na to, że są to uwagi obrażające całokształt „pracy" architektów w Polsce w roku 1935/36.

Na stronie 15-ej tego Biuletynu znajduje się, w części

sprawozdawczej z działalności Oddziału SARP w Warszawie, ze wszech miar ciekawa uwaga:

„Kontakt ze studiującą młodzieżą architekt. wyraził się interwencją w sprawie zawieszenia 3-ch słuchaczy Architektury Politechniki Warszawskiej (oskarżonych o udział w bojówce żydowsko-komunistycznej, urządzającej napady na studentów Polaków na ulicach Warszawy w końcu ubiegłego roku akad.,— (przyp. Red.) oraz w sprawie artykułów ogłoszonych w Albumie Młodej Architektury".

Przypominamy również, że w nr. 5 (marcowym) Biuletynu ZSA przedrukowaliśmy wyrok Sądu Koleżeńskiego TBPSPW dot.yczący wyżej wymienionej sprawy pp. Skrobańskiego i Minorskiego usuwający ich z grona członków TBPSPW.

Podając powyższe oświadczenie do wiadomości wszystkich członków ZSA. a w szczególności kierując je do Kolegów kończących studia na Wydziale wzywamy ich do poważnego przemyślenia tej sprawy i zajęcia odpowiedniego stanowiska, które naszym zdaniem powinno się wyrażać konsekwentnym dążeniem do likwidacji obecnego kierownictwa SARP. nie stojącego na poziomie godnym reprezentowania polskiego świata architektonicznego.

Za Zarząd ZSA.

Sekretarz Generalny: m. p. Prezes:

(—) Anna Roszkowska. (—) Stanisław Poraj-Biernacki.

I. V-Prezes:

(—) Stanisław Olczak..

Dla zilustrowania, jaki oddźwięk znalazło wystąpienie Zarządu S. A. R. P-u, ostatni „Nr. 6 Biuletynu Z. S. A." zamieszcza następującą korespondencję jednego z byłych prezesów Związku:

Inż arch. Maciej Talko-Porzecki Dnia 31 marca 1937 r.
Dąbrowa-Górnicza, Żeromskiego 10.

Do Zarządu

Związku Słuchaczów Architektury
Politechniki Warszawskiej
w Warszawie, ul. Koszykowa 55.

Szanowni i Drodzy Panowie i Koledzy!

Jako Wasz szczery przyjaciel i (zapomniany!?) członek honorowy Z. S. A., a nade wszystko jako nie uchylający się od odpowiedzialności za polską rzeczywistość obywatel-patriota, czuję się w obowiązku przedstawić w załączeniu do Waszej łaskawej wiadomości i całkowitej dyspozycji odpis swojego listu do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Rzp. Polskiej z dnia 31 b. m.

W tym liście podaję mianowicie motywy swojego wystąpienia ze Stowarzyszenia, które Was — jako bezpośrednio zaatakowanych przez SARP. — z pewnością zainteresują. Być może też, że życzliwe ustosunkowanie się starego filarety, peowiaka i działacza społecznego doda Wam otuchy i pokrzepienia w poczynaniach.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

(—) Maciej Talko-Porzecki.

1 załącznik.

pagandę można w zupełności niemal zlikwidować drogą surowej cenzury i bezwzględnych zakazów. Ale innej taktyki wymaga zniszczenie istniejących jeszcze ognisk *twórczości* i *twórców* bolszewickich. Największą ich mocą wiążącą jest negacja wobec dzisiejszego ustroju, który *jest* ustrojem złym, jest tęsknota za wielkimi zmianami, które *dzieją się* w Z.S.S.R., są wreszcie żydzi.

Dlaczego wiemy, że nasza ofensywa ogarnie i przezwycięży marksizm, że i na tej przeszkodzie się nie załamie? Bo z kultur - propagandą bolszewicką będziemy walczyć nie tylko cenzurą i zakazem, lecz przede wszystkim, poza likwidacją żydów, dokonaniem przemian *głębszych* i zbudowaniem ustroju *lepszego*. Dokonamy przełomu narodowego i zbudujemy ustrój, który da pracę, chleb i udział w rządach każdemu Polakowi — bo to tylko może, nie represje policyjne, rozwiązać w pełni problem kultur-bolszewizmu w Polsce.

SYLWETY PRASOWE.

„PION"

Wbrew zapowiedzi z poprzedniego numeru, że dział „Sylwety prasowe" będzie zawierał obszerne omówienia czasopism, zapowiedzianego „PIONU" nie możemy omówić obszernie: ponieważ pismo to, szczególnie w ostatnim okresie wydawniczym, nie nastręcza żadnych ciekawych tematów do uwag. Posiada natomiast dwie cechy charakterystyczne: niezwykle częste zmiany redaktorów i kierunku redakcyjnego, oraz specyficzną zawartość treściową. Co do pierwszej — jest ona niemal nie do pomyślenia w normalnym piśmie ideo-

wym, których ogromna większość jest ściśle związana z indywidualnością redaktora, (nie można sobie wyobrazić np. „Prosto z Mostu“ redagowanego nie przez Piaseckiego). Cztero czy pięciokrotna zmiana kierownika „PIONU“ dowodzi. iż nie wychodzi on poto, by reprezentować określoną, swą dynamiką wymagającą głoszenia ideologię, lecz dla tego, że są subsydia i trzeba za nie coś literacko-społecznie - prorządowo robić.

Co do zawartości treściowej: zadaliśmy sobie trud procentowego jej obliczenia w przeciętnym numerze i otrzymaliśmy liczby bardzo ciekawe.

Mianowicie numer taki zawiera

recenzyj	42 %
artykułów publicystycznych	37 %
twórczości orygin.	2,5%

Liczby te zyskują na wymowie w zestawieniu z odpowiednimi dla innego pisma podobnego typu (znów np. „Prosto z Mostu“); które zawiera:

artykułów publicystycznych	31 %
recenzyj	24 %
twórcz. orygin.	22%.

„PION“ więc, to pismo r e c e n z y j n e. Dopiero w takim receptowym ujęciu okazuje się, jak należy zapełniać pismo, chore na brak idedogii.

I jeszcze jedna specyficzna cecha: przeciętny numer „PIONU“ w piątej części jest napisany przez żydów. 20%.

Odpis.

Dąbrowa-Górnicza, dnia 31 marca 1937 r.
ul. Żeromskiego 10 m. 4.

Do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie, ul. Czackiego 3/5.

Ze zdumienim przeczytałem w zeszycie nr. 3 „Komunikatu SARP“, organu Stowarzyszenia Architektów Rzp. Polskiej, niesłychanie płytko i jednostronnie oświetlające sytuację na wyższych uczelniach oświadczenia Zarządu Oddziału warszawskiego i Zarządu Głównego.

Potępiać młodzież za stosowanie zbyt ostrych metod walki, a pomijać zupełnie warunki zewnętrzne, które ją do tej prowadzonej w imię dobra Narodu walki pchają, pomijając nade wszystko cele i treść — to (moim zdaniem) nie jest stanowisko słuszne i godne nas architektów.

Wiemy przecież doskonale, że młodzież akademicka walczy dzielnie o ideały wielkie, o eliminację z życia polskiego tych czynników, które zgubnie zaciążyły na całej polskiej rzeczywistości. Jeżeli nie znajduje dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie t. zw. „starszym“, jeżeli jej właśni „wychowawcy“ drażnią ją swoimi motopompowymi metodami wychowawczymi, rozzuchwalając prowokacyjnie zachowujące się na uczelniach żydostwo, to nie dziwmy się, że „tonący brzytwy się chwytają“ i nie blagujmy o „zwyrodnieniu psychicznym młodzieży akademickiej“, „deprawacji etycznej i moralnej“, „zaniku kultury“.

Moja kultura i etyka nie pozwalają mi się zgodzić ani z treścią, ani z formą oświadczenia Zarządu Głównego SARP, natomiast każą mi jak najżywiej współczuć z intencjami młodzieży akademickiej i życzyć jej pełnego zwycięstwa.

Wychowany w polskiej szkole prywatnej, wskazania etyki i kultury czerpałem z „Ody do miłości“: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!... Gwałt niech się gwałtem odciska, a ze słabością łamać uczmy się za młodu...“. Mickiewicz zapewne nie miał na myśli „urywania łba hydrze i duszenia centaurów“ w wymarzonej przez Zarząd Główny SARP '„atmosferze ciszy i spokoju“.

Uważając uzgodnienie swojego stanowiska ze stanowiskiem Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego SARP. za wykluczone, oraz nie mając możności wpływu na te zarządy, oświadczam, że z dniem dzisiejszym przestaję być członkiem Stowarzyszenia — do czasu umieszczenia w „komunikacie SARP“ całkowitego odwołania wspomnianych oświadczeń.

Jestem mianowicie zdania, że moje dalsze pozostawanie w szeregach Stowarzyszenia mogło by oznaczać aprobatę tych oświadczeń, taką ewentualność pragnę co rychlej wykluczyć.

(—) Maciej Talko-Porzecki, inż. arch.

Część redakcyjna zamknięta dn. 27.IV.1937 r.

Red. odp. i wyd. J. Jezierski. **Red. i adm. Warszawa 1, Kozia 12 m. 5, tel. 2.07-51.**

Druk. B-ci de Larzac, W-wa Żórawia 34, tel. 8.55-16